

**Paweł Zajas, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.**



## Ostrożnie: fikcja. O książce Pawła Zajasa. *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*

Nawiasem mówiąc, używam zwrotu 'piszę świat', zamiast 'piszę o świecie', ponieważ nie chodzi o relację reportera, lecz analogię do malarza, który kładzie pejzaż na płótno, rozbierając najpierw to, co widzi, na elementy pierwsze i potem składając je na powrót, wedle reguł kompozycji<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> M. Wilk, *Dziennik Północny*, „Rzeczpospolita” 1–2 X 2011.

Wiosną 2011 roku odebrano dziennikarzowi renomowanego tygodnika „Der Spiegel” nagrodę im. Henriego Nannena za najlepszy reportaż roku. Nagroda ta to najbardziej prestiżowe wyróżnienie dziennikarskie w Niemczech, przyznawane w kilku kategoriach, z których najważniejszą jest nagroda za reportaż. Powstała ona z istniejącej już od drugiej połowy lat 70. nagrody im. Egona Erwina Kisch, legendarnej postaci w historii nie tylko niemieckiego dziennikarstwa.

Trofeum roku 2011 otrzymał dziennikarz „Spiegla” Renè Pfister za tekst *Przy pulpicie steronniczym*, przedstawiający Horsta Seehofera, szefa konserwatywnej CSU i premiera bawarskiego rządu. Reportaż rozpoczyna się barwną sceną w piwnicy domu letniskowego Seehofera. Znajduje się tam kolejka elektryczna znanej firmy Märklin w skali 1:87, którą Seehofer rozbudowuje już od wielu lat. Zabawa kolejką jest zdaniem reportera „Spiegla” swego rodzaju modelem zachowania politycznego i prywatnego bawarskiego polityka. Przywołując wielokrotnie obraz Seehofera z lubością sterującego ruchem pociągów, Pfister krytykuje jego arogancki stosunek do żony, współpracowników z własnej partii, a nawet do „siostrzanej” CDU. Angela Merkel znalazła bowiem w piwnicy Seehofera także swoje miejsce, miniaturowa maszynistka z naklejonym zdjęciem pani kanclerz siedzi w jednej z lokomotyw Diesla i kręci się po torowisku zgodnie z wyobrażeniami premiera Bawarii.

Okazało się jednak, o czym niebacznie wspomniał zresztą sam autor reportażu w jednej z pierwszych reakcji na wieść o otrzymaniu nagrody, że nigdy nie był on w opisywanej przez siebie piwnicy. Na dodatek nie powiadomił czytelników, że informacje na ten temat zaczerpnął z drugiej ręki. Jury nagrody zareagowało natychmiast, rewidując swoją decyzję. W specjalnym komunikacie stwierdzono, że wiarygodność reportażu jako gatunku dziennikarskiego wymaga podania przez autora do wiadomości, czy znajdujące się w tekście opisy wypadków opierają się na jego własnych obserwacjach, czy też sięgnął on przy tym do innych źródeł. Przypadek Pfistera wywołał w Niemczech żywą debatę na temat, czym właściwie jest reportaż i jakie warunki powinien spełniać tego typu tekst.

Nieomal w tym samym czasie również w prasie polskiej rozgorzała gorąca dyskusja nad książką Wojciecha Tochmana *Dzisiaj narysujemy śmierć*. W swoim przejmującym reportażu Tochman próbuje relacjonować m.in. zachowanie polskich misjonarzy podczas ludobójstwa w Rwandzie, właśnie ten fragment jego tekstu wzbudził liczne polemiki. I choć polska debata była mniej teoretycznie zorientowana niż dyskusje niemieckie, to dotyczyła w gruncie rzeczy podobnych kwestii, a więc przede wszystkim wiarygodności reporterskiego przekazu.

Literatura faktu staje się coraz bardziej popularna<sup>2</sup>: „Kto ma dziś cierpliwość do zagłębiania się w coś, co nie wydarzyło się naprawdę? [...] Fikcja zmusza odbiorcę do uruchomienia wyobraźni, ale wymaga sporego wysiłku. Ludzie nie mają czasu, by dać się prowadzić w wymyślony świat, zaprzętać sobie głowę postaciami, które nigdy nie istniały, wydarzeniami, które nigdy nie miały miejsca”<sup>3</sup> – mówi w jednym z wywiadów angielska pisarka i reporterka Zadie Smith. Jednak, jak widać z przytoczonych powyżej przykładów, coraz częściej literatura ta budzi również ogromne kontrowersje, szybko postępujące procesy globalizacyjne znacznie ułatwiają bowiem weryfikację wiarygodności i autentyczności tekstu.

Dlatego szczególnie cenne są publikacje poświęcone problematyce literatury faktu. Należy do nich z pewnością praca poznańskiego autora Pawła Zajasa *Jak prawdziwy świat stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, która pojawiła się na rynku księgarskim latem 2011 roku prawie równocześnie ze wspomnianymi tu debatami. Napisała z wielką swadą może być, co nieczęsto się zdarza, ciekawą lekturą zarówno dla badacza zajmującego się literaturą non-fiktion, jak i dla zwykłego pasjonującego się reportażem czytelnika. Powinni do niej koniecznie zajrzeć także adepci

<sup>2</sup> Poczytność literatury faktu znalazła swoje odbicie również na rynku czasopism naukowych. Od sześciu lat ukazuje się w wydawnictwie Werkhahn w Hanowerze czasopismo „Non-fiktion. Arsenal der anderen Gattungen”, redagowane obecnie przez Davida Oelsa, Michaela Schikowskiego, Ute Schneider i Erharda Schütza.

<sup>3</sup> *Non fiktion. Z Zadie Smith rozmawia Katarzyna Surmia-Domańska*, „Książki”. Magazyn do czytania, nr 1, lipiec 2011, s. 31.

zawodu dziennikarskiego. Nie sposób nie wspomnieć tu ponadto o dużych umiejętnościach perswazyjnych i ujawniającym się w tekście książki niewątpliwym talencie dydaktycznym autora, który nie tylko potrafi jasno formułować i udowadniać prezentowane tezy, ale także tak skonstruować tekst, że czytelnicy z pewnością na długo zapamiętają jego przesłanie.

Książka składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest ustaleniom genologicznym, a pozostałe ilustrują tezę autora na wybranych przykładach z literatury polskiej, niemieckojęzycznej i niderlandzkiej. Od samego początku Zajas zdecydowanie przeciwstawia się wkraczającemu do literatury faktu trendowi do fikcjonalizacji i przypomina o konieczności przestrzegania przez jej twórców zawartego z czytelnikiem paktu referencjalnego. Bardzo istotna jest więc dla niego pragmatyka tekstu, zawierająca się w procesie jego recepcji i artykułowana mniej lub bardziej jasno w samym tekście i/lub pratekstach związanych z tekstem bazowym.

Rekapitulując próby definiowania literatury niefikcjonalnej i odróżnienia jej od literatury pięknej za pomocą cech morfologicznych tekstu, Zajas jednoznacznie stwierdza, że wysiłki takie skazane są na niepowodzenie. Autor ma z pewnością rację, kładąc nacisk na recepcję, tym bardziej że akcentuje także kwestie związane z polityką edytorską, co w czasach intensywnego rozwoju wydawnictw bądź całych ich działów specjalizujących się wyłącznie w dziedzinie literatury non-fiktion, zauważalnego zresztą także na rynku polskim, powinno skłaniać do zastanowienia. Wydaje się jednak, że zawęża on tym samym w pewien sposób pole refleksji, bo nie można chyba zupełnie wykluczyć, że analiza sposobu prowadzenia narracji w tekstach literatury faktu mogłaby w wielu wypadkach być pomocna przy podejmowaniu rozstrzygnięć genologicznych. Obserwacje dotyczące narracji pojawiają się poza tym w dalszych interpretacyjnych partiach książki. Niezwykle ważne i w dzisiejszych czasach również odważne jest natomiast jednoznaczne etyczne umocowanie prowadzonych przez Pawła Zajasa rozważań dotyczących paktu referencjalnego. „Kłamstwo gatunku”, spowodowane poruszeniem się autorów w „szarej strefie” pomiędzy literaturą piękną

a literaturą faktu, jest jego zdaniem moralnie naganne i niedopuszczalne.

Zasadniczą część książki – co odpowiada jej tytułowi i tezie prezentowanej przez autora – poświęcona jest przykładom „negatywnym”, to znaczy coraz powszechniejszym dziś gatunkom hybrydycznym z pogranicza faktu i fikcji. I choć ich analizy są frapujące, to jednak podczas lektury *Jak prawdziwy świat stał się fikcją* czytelnik zaczyna tęsknić za tekstami spełniającymi eksponowany przez Zajasa warunek referencjalności. Z drugiej jednak strony rodzi się w głowie zaniepokojonego odbiorcy pytanie: czy teksty rygorystycznie spełniające ten wymóg w ogóle jeszcze powstają, a jeśli nawet, to czy są one w stanie konkurować na rynku czytelniczym z tak wybitnymi tytułami, jakie w swojej książce jako przykłady gatunków „zmaconych” analizuje Paweł Zajas?

*Jak prawdziwy świat stał się fikcją* może jednakże wywołać jeszcze inną reakcję, którą określiłabym jako swego rodzaju uczucie zawodu. Nie dotyczy ono oczywiście tekstu samego Zajasa, lecz niektórych przywoływanych przez niego bardzo znanych pozycji z literatury określanej bądź określającej się przydomkiem non-fiction. Zagłębiając się w rozważania autora, czytelnik może bowiem dojść do wniosku, że niekiedy był nieco zbyt łatwowierny i obdarzył zaufaniem twórców, którzy prowadzili własną grę, nie traktując go jako pełnoprawnego partnera umowy.

Rozdział drugi oscyluje wokół najważniejszej toczącej się ostatnio w Polsce debaty o kryteriach, jakie powinna spełniać literatura faktu. Zajas przywołuje książkę Artura Domoślowskiego *Kapuściński non-fiction* z 2010 roku i przypomina najważniejsze głosy w dyskusji na jej temat, koncentrując się na kwestii przynależności gatunkowej tekstów Ryszarda Kapuścińskiego. Ważnym wątkiem tej części książki są – opatrzone wieloma przykładami – rozważania o tym, w jaki sposób niektórzy polscy badacze, podkreślając literacki charakter jego reportaży, „dali się uwieść autorytetowi etnograficznemu” znanego twórcy i lekceważyli bądź neutralizowali pojawiające się w jego tekstach stereotypy czy też pozostałości myślenia postkolonialnego.

Rozdział następny dotyczy natomiast sposobów wykorzystania fotografii w tekstach typu non-fiction. Przedmiotem refleksji jest tu zero-

ko dyskutowana książka austriackiego pisarza i dziennikarza Martina Pollacka *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, która pojawiła się w przekładzie polskim w 2006 roku. Analizując tekst Pollacka, Zajas koncentruje się na ekfrazach; opisy zdjęć (i same zdjęcia) z rodzinnego albumu odgrywają bowiem ważną rolę w dokonywanej przez Pollacka próbie rekonstrukcji życiorysu ojca, sturmbannführera SS i jednego z dowódców Einsatzgruppen na Kaukazie. Zajas pokazuje bardzo krytycznie – a swoją tezę wzmacnia jeszcze ekskursem poświęconym naturze fotografii oraz jej statusowi w literaturze pięknej, m.in. na przykładzie utworów innego niemieckojęzycznego autora W. G. Sebald – w jaki sposób Pollack, który przy pisaniu *Śmieci w bunkrze* nie może dotrzeć do stosownych dokumentów, ani też odwołać się do relacji świadków, snując refleksje na temat zdjęć, tylnymi drzwiami wprowadza fikcję do swojej z założenia dokumentalnej relacji.

Bardzo interesująca jest także ostatnia część książki, omawiająca mało w Polsce znane najnowsze dyskusje o prozie niefikcjonalnej toczzone w Holandii. Punktem wyjścia są tu książki częściowo tłumaczonego na język polski Franka Westermanna. Westermann pokazany został przez Zajasa jako pisarz, który pakt referencjalny próbuje przekształcić w stopniu najdalej posuniętym, jako że z całą premedytacją wykorzystuje różnorodne instrumenty referencjalności po to, by stopniowo odkładać je na bok, przesuując się w stronę kreacji literackiej. Co więcej, holenderski autor usiłuje pozyskać sobie czytelnika, uzasadniając ten proces również na płaszczyźnie metadyskursu. Jednak na wyciągnięcie ostatecznych konsekwencji i określenie swoich utworów mianem literatury pięknej się nie decyduje, bo pozbawiłoby go to możliwości czerpania zysków – tego określenia Zajas używa w swojej książce wielokrotnie wobec autorów z pogranicza faktu i fikcji – wynikających z posiadania „dwóch paszportów”.

Zajas kontekstualizuje problem literatury niefikcjonalnej, przypominając toczoną przez historyków postmodernistycznych debatę na temat związków pisarstwa historycznego z beletrystyką, ale zgodnie z reprezentowaną w książce tezą z przekorną sympatią przywołuje Leopolda von Rankego, ojca założyciela niemieckiego hi-

storyzmu, który dążył do ścisłego przedstawienia faktu, nie rezygnując wszakże całkowicie z podpory wyobraźni. Czy jednak postulowana przez autora ostra granica pomiędzy relacją a kreacją ma szansę przetrwać w świecie, w którym nawet zawodowi historycy chcieliby pisać jak James Joyce?<sup>4</sup> I czy zarzut wykorzystywania „dwóch paszportów” może jeszcze przekonać czytelnika, który coraz częściej podróżuje w ogóle bez paszportu?

<sup>4</sup> Por. A. Radomski, *Historiografia a kultura współczesna*, Lublin 2006.

**Maria Gierlak** – doktor habilitowany, kierownik Zakładu Germanistyki Interkulturowej w Katedrze Filologii Germańskiej UMK. Zainteresowania badawcze: kultura i literatura niemiecka od końca XIX wieku do współczesności, imagiologia w literaturze i publicystyce, polsko-niemieckie kontakty kulturowe.

**Gottfried Benn, *Nigdy samotniej i inne wiersze*, tłum. J. St. Buras, Z. Jaskuła, A. Kopacki, S. Lisiecka, T. Osoński, Biuro Literackie, Wrocław 2011.**

**Gottfried Benn, *Mózgi i inne nowele*, tłum. S. Lisiecka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.**



## Ocalony w tłumaczeniu? Gottfried Benn po polsku

**P**rzez lata wypierany ze świadomości Gottfried Benn przeżywa w Niemczech kolejną falę popularności. Nie tyle on, co jego twórczość, ponieważ Benn zmarł w roku 1956. Pierwszy ‘boom’ przynoszą mu obrazoburcze wiersze i krótkie formy prozatorskie spod znaku ekspresjonizmu. Młody lekarz, urodzony w 1886 roku w rodzinie pastorskiej, debiutuje w roku 1912 cyklem *Morgue (Kostnica)*, w którym przeplatają się szokujące obrazy rozpadu, brzydoty, śmierci, choroby.